



## TADEUSZ ROGOWSKI

redaktor wydania

Chyba najpiękniejsze słowa o kapłańskim i zakonnym powołaniu wypowiedział ks. Jan Bosko. Mówił na przykład, iż to nieprawda, że powołanie trudno jest rozpoznać. – Pan stawia nas w takich okolicznościach, że nie mamy innego wyboru. Mówił, że kiedy wierny powołaniu syn opuszcza swoich rodziców, to jego miejsce w rodzinie zajmuje sam Chrystus. I mówił, że o słuszności powołania najlepiej przekonujemy się u kresu ziemskiego życia. O jednym z takich powołań pisze ks. Dariusz Jaślarz. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O WARSZTATACH dla liderów katolickich w Szczecinku
- Ks. Henryk Romanik O SANKTUARIUM NA GÓRZE CHELMSKIEJ

## Katecheci na rekolekcjach

# Świadczyć słowem i czynem

W niedzielę 9 lipca zakończyły się w Koszalinie doroczne wakacyjne rekolekcje dla katechetów z diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej.

Mimo sezonu urlopowego i upalnej pogody do koszalińskiego Centrum Edukacyjno-Formacyjnego przyjechali katecheci, w większości panie, nawet z najdalszych zakątków diecezji.

– Nie mogłam przepuścić takiej okazji – mówi Anna Jóźwik, katechetka z jednej ze szkół podstawowych w Trzciance. – Na co dzień pracujemy na „samotnych placówkach”, a to spotkanie dostarcza nam tak potrzebnego poczucia wspólnoty.

Katecheci chwalą też sobie możliwość spotkania w innej od codziennego zabiegania atmosferze z bardzo popularnymi wśród nich ks. Ryszardem Ryngwelskim i siostrą Bernadettą z wydziału katechetycznego koszalińskiej kurii.

– Każdy katecheta uczestniczy w prorockiej funkcji Chry-



TADEUSZ ROGOWSKI

stusa – mówił w homilii podczas niedzielnej Mszy św. biskup Paweł Cieślík. – Polega ona na dawaniu świadectw słowem i czynem. Życzę wam, żebyście żyjąc Bożym Słowem, byli współczesnymi prorokami, czytelnymi świadkami Chrystusa.

Odpowiedź katechetów była niemal natychmiastowa. Wśród darów ołtarza znalazł się dar serca – ofiara

**Elżbieta Dzdzewicz, katechetka z Koszalina, składa na ręce biskupa Pawła Cieślíka ofiarę na leczenie chorej doktorantki z KUL-u**

na leczenie ciężko chorej, młodej doktorantki Katolickiego Uniwersytetu Katolickiego. Pieniądze zebrano wśród katechetów podczas kwesty zorganizowanej w trakcie rekolekcji. – W ten sposób włączyliśmy się w łańcuch ludzi dobrej woli, którzy chcą uratować jedno życie – powiedziała Barbara Witkowska-Panasiak, katechetka ze Słupska.

TR

## FESTIWAL „OTWARTYCH SERC”



WALDEMAR KUJAWA

Kilkudziesięciu piosenkarzy amatorów z piętnastu zespołów z kraju uczestniczyło w drugim już Festiwalu Piosenki Religijnej „Otwarte Serce”. Organizatorami byli ks. Kazimierz Serafin, proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Jastrowiu, Katarzyna Bożek z Urzędu Gminy i Miasta Jastrowie oraz Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Na festiwal zaproszono zarówno grupy profesjonalne, zespoły muzyczne, chóry, scholki i wokalistów, jak i wszystkich, którzy grają i śpiewają w domach, szkołach i świetlicach. Na scenie jastrowskiego amfiteatru

**Schola z parafii św. Michała Archanioła w Jastrowiu, uczestnik festiwalu**

zaprezentowało się 15 zespołów z Swinoujścia, Margonina, Lipin, Sypniewa, Tarnówki i Jastrowia, prezentujących repertuar nie tylko religijny. WK



## Zamek zdobyty!



UMIG CZAPLINEK

**CZAPLINEK.** Zamek Drahim w Starym Drawsku obchodził niedawno 640-lecie istnienia. Z tej okazji odbył się festyn historyczny z zawodami łuczniczymi, pojedynkami rycerskimi i pokazem tańców dworskich. Wystąpiły zespoły muzyki dawnej

„Scandicus” oraz „Bianco Fiore”. Wieczorem rozpoczęła się inscenizacja zdobycia Zamku Drahim przez wojska króla Władysława Jagiełły w 1407 roku (na zdjęciu). Festyn z ogromnym zacięciem obserwowali liczne grono turystów i wczasowiczów.

## Żyj normalnie i zdrowo

**SŁUSK.** W ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Zapobiegania Narkomanii na Starym Rynku odbył się już siódmy z kolei festyn rodzinny „Żyj normalnie i zdrowo, bez nałogów bądź sobą”. W trakcie imprezy dokonano podsumowania konkursów na hasło i logo promujące zdrowy, wolny od uzależnień styl życia oraz

konkursu antynarkotykowego, zorganizowanego przez samorząd studencki Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słusku. Po południu wystąpił Zespół Taneczny „Enza” z Młodzieżowego Centrum Kultury oraz zespół wokalny ze Szkoły Podstawowej nr 3, a na samo zakończenie festynu zagrał zespół „Magmen”.

## Pożar w Słusku



JAROSŁAW SIKORA

**SŁUSK.** Aż sześć godzin walczyli strażacy z pożarem zabytkowej XIX-wiecznej kamienicy w Słusku (na zdjęciu). Niestety, położona w centrum miasta kamienica doznała poważnego uszczerbku – spłonął zaadaptowany na mieszkania strych, a pozostałe trzy piętra w skutek akcji gaśniczej zostały zalane wodą. Do szpitala na obserwację odwieziono kilkunastu lokatorów. Dwóch policjantów, którzy z płonącego budynku wynieśli kobietę na wózku inwalidzkim, trafiło do szpitala z objawami zatrucia czadem. W akcji zostało również lekko rannych dwóch strażaków. Na skutek pożaru kilkadziesiąt rodzin straciło dach nad głową.

## Ekologiczne ogrzewanie

**BORNE SULINOWO.** Miasteczko, które ma ambicje uzyskania w przyszłości statusu uzdrowiska, od kilku lat konsekwentnie do tego się przygotowuje. Niebawem będzie jednym z pierwszych w Polsce, dysponującym ekologicznym systemem ogrzewania. Dwie stare kotłownie na węgiel i olej opałowy zastąpi ciepłownia opalana zrębkami drzew-

nymi i wikliną energetyczną. Będzie nie tylko ekologicznie, ale również znacznie taniej niż obecnie. Na realizację projektu gmina otrzymała dofinansowanie w wysokości ponad 8 milionów złotych ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Ciepłownia na biomasę zacznie dostarczać ciepło już w tegorocznym sezonie grzewczym.

## Plener w sanktuarium

**GÓRKA KLASZTORNA.** Artyści i uczniowie szkół plastycznych coraz częściej wyznaczają sobie spotkania plenerowe w sanktuariach i miejscach bogatych w zabytki sztuki sakralnej. To również sposób na wakacyjny wypoczynek. Grupa 30 uczniów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych z Koła przez 2 tygodnie przebywała w Górce Klasztornej koło Łobżenicy. „To świetne miejsce na plener” – mówiła Monika Wawrzyniak. Czy ten zwyczaj przyjmie się również w naszej diecezji?



KRZYSZTOF DEGA

Monika Wawrzyniak z liceum plastycznego maluje architekturę Górki Klasztornej

## Przyjechali Francuzi

**KARLINO.** Do miasta przyjechał zespół folklorystyczny z Cournon we Francji. Tworzy go 15 muzyków (akordeony chromatyczne i diatoniczne, skrzypce, dudy i liry korbowe) oraz 62 tancerzy i tancerek. Zespół wystąpił na placu Jana Pawła II, gorąco oklaskiwany przez znanych z gościnności mieszkańców

Karlina. Francuzi zaprezentowali tańce ludowe popularne w XIX wieku – walce, polki, mazurki, marsze, tańce ludowe Owerni – oraz pieśni charakterystyczne dla tej epoki. Karlianom podobają się zwłaszcza piękne kostiumy, typowe dla poszczególnych regionów Francji oraz ówczesnych zawodów.



UMIG KARLINO

Członkowie zespołu noszą XIX-wieczne francuskie stroje



Świętowanie w Marcinkowicach

## 40 kwiatów dla ks. Franciszka



ANNA IHMA

**Ks. Franciszek Ferens otrzymał w prezencie od samorządowców obraz Matki Boskiej Licheńskiej**

Ks. Franciszek Ferens, proboszcz parafii w Marcinkowicach, obchodził 40-lecie kapłaństwa.

W kościele pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej odprawiono Mszę św. w intencji jubilata. Homilię głosił ks. Jan Jonasz, proboszcz z Tuczna. Nie zabrakło kwiatów i życzeń od parafian i przybyłych gości. Samorządowcy Teresa Łuczak i Miron Sudym wręczyli jubilatowi obraz Matki Boskiej, a uczniowie i wychowawcy Szkoły Podstawowej im. Mieszka I w Marcinkowicach przygotowali uroczysty apel oraz miłą niespodziankę – wiersze, piosenki i bukiet czterdziestu kwiatów. W imieniu wychowawców i pracowników szkoły życzenia złożyła jubilatowi dyrektor Elżbieta Pawlak.

ANNA IHMA

Piła: nowe stanowisko o. proboszcza

## Pokochałem to miasto

W parafii św. Antoniego w Pile wierni żegnali proboszcza o. Romana Ruska.

– Nie tylko parafia, ale każdy z was stał mi się bardzo bliski. Mogę szczerze powiedzieć, że spotkałem na tej drodze wielu wspaniałych ludzi, którzy swoją dobrocią, szacunkiem i życzliwością sprawili, że pokochałem tę parafię i to miasto – mówił podczas Mszy świętej o. Roman Rusek.

Parafię św. Antoniego objął w 2000 roku i od razu zyskał sympatię wiernych. Podczas jego pobytu w Pile powstało ponad 30 wspólnot i ruchów, a przytulisko wydaje 300 posiłków dziennie.

Przykościelne grupy oraz parafianie składali odchodzącemu proboszczowi życzenia i kwiaty. Proboszcz prosił także wiernych, by z życzliwością przyjęli jego następcę, by tak jak on poczuł wsparcie i życzliwość ze strony wiernych.

Od 1 lipca o. Roman objął funkcję ojca duchownego seminarium w Koszalinie. **KD**



KRYSZTOF DEGA

O. Roman Rusek

Słupsk: ćwierć wieku proboszczowania

## Podwójny jubileusz

**K**s. Jan Giriutowicz, proboszcz parafii św. Jacka w Słupsku, obchodził niedawno podwójny jubileusz – 40-lecie kapłaństwa oraz 25-lecie sprawowania funk-

cji proboszcza od chwili powołania parafii. Z tej okazji odprawiona została Msza św., w której uczestniczyło wielu słupszczan, sympatyków i przyjaciół kapłana. **JS**



AROSZAWY SIKORA

Ks. Jan Giriutowicz

Do ołtarza wyrusza uroczysta procesja. Z kłębow kadzidlanego dymu wyłaniają się postaci starszych i zupełnie młodych mnichów. Dalej bp Marian Buczek ze Lwowa, oraz opat wspólnoty zakonnej o. Piotr Chojnacki.

tekst

**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

Idą dostojnie, bez pośpiechu. Obraz jak ze średniowiecznego fresku wtapia się naturalnie w klimat świątyni o takim właśnie rodowodzie. Idą trzej młodzińcy o zamyślonych twarzach. Brat Augustyn za chwilę przyjmie święcenia diakonatu, ojcowie Nikodem i Bartłomiej zostaną kapłanami. Czas i przestrzeń zamykają się w jednym momencie. Wszystko jest teraz – tu, w opactwie cystersów w Mogile, w sanktuarium Krzyża Świętego

### historia zakonu ma ciąg dalszy.

A utkana jest – od wieków – przez historię życia ludzi, których Pan do cystersów przyprowadził. – Sama myśl pójścia za głosem Boga zrodziła się dość wcześnie. Miałem może 15 czy 16 lat. Na początku chciałem zostać księdzem diecezjalnym. Jednak prawdę powiedziawszy bałem się, że po kilku latach życia kapłańskiego, kiedy biskup zdecyduje się, by przenieść mnie na samodzielnie parafię, nie będę posiadał wspólnoty. Bałbym się nie samotności, ale osamotnienia. I tak myślałem, że kiedy wstąpię do wspólnoty zakonnej, za-

# Poszukiwania



O. CYRYL

wsze wokół mnie ona będzie. I dalej tak uważam. Wspólnota jest dla mnie bardzo istotna. Nie powiem, że jest ona „jak moja” rodzina, ale

### to jest moja rodzina.

Jesteśmy związani ze sobą nie więzami krwi, ale więzami ślubów zakonnych. Jeden drugiego staramy się w tych ślubach wspierać. Idę do współbrata i rozmawiam z nim jak z rodzonym bratem – ojciec Bartłomiej Rodziewicz nie boi się wracać do początków swojej decyzji. Wspomina czasy, kiedy dla wszystkich był Waldkiem, zwyczajnym chłopakiem znad morza, szukającym swego miejsca w życiu. A szukał go uparcie. – Swego czasu na rekolekcje do Kołobrzegu przyjechali księża salezjanie. Trochę się nimi zainteresowałem. Podobało mi się, jak głoszą kazania, jak śpie-

**O. Bartłomiej sprawuje pierwszą w swoim życiu Mszę świętą**

wają, grają. Wiedziałem, że zajmują się młodzieżą. Przez jakiś czas pisałem do nich listy – ojciec Bartłomiej zamyka oczy, by wszystko dokład-

niej przywołać na pamięć. Jego głos jest spokojny, ale pełen młodzieńczego entuzjizmu. – Kontakt się urwał, bo stwierdziłem, że może bardziej moją drogą życia są zakony franciszkańskie. I zacząłem pisać listy do franciszkanów konwentualnych, kapucynów. Ale do żadnego z nich ani razu nie pojechałem, choćby na kilka dni, aby zobaczyć, jak żyją. I to też się jakoś urwało – rozkłada ręce młody mnich. Nie robi sobie wyrzutów. Wie, że Pan Bóg powołuje tak,

### by każdy znalazł się na właściwym miejscu

I podpowiada, daje znaki. Waldek też otrzymał znak. –

Na urodziny dostałem książkę wydawnictwa benedyktyńskiego z serii „Mnich”. Zacząłem dużo czytać na temat Reguły św. Benedykta. I coś w tym było! – ożywia się ojciec Bartłomiej, poprawiając czarny szkaplerz na białym hablicie. – W informatorze zakonnym znalazłem Zakon Cystersów, który, ku mojemu zdumieniu, oparty był na tej właśnie regule. Kiedy napisałem do klasztoru, odpowiedział mi serdecznie o. Korneliusz Jackiewicz. Zadzwoiłem do niego z pytaniem, czy mogę zobaczyć, jak zakonnicy żyją. Ojciec mnie zaprosił. Moja więź z cystersami się pogłębiała. Jeździłem na rekolekcje, dni skupienia, wymieniałem korespondencję. Po czterech latach, 1 lipca 1999 r. postanowiłem zapukać do furty, by zostać w klasztorze do końca życia – zatrzymuje się na chwilę nad momentem, kiedy przestał być Waldkiem, a zaczął być bratem Bartłomiejem.



ie niejedno ma imię

# O. Bartłomieja

**Nowe imię.  
Nowy czas.  
Nowe życie.**

Czy właściwe? – Był taki moment w okresie nowicjatu, że myślałem, iż to nie dla mnie – mówi szczerze. – To było przed Bożym Narodzeniem. Byłem na rozmowie u o. Jacka Stożka – nieżyjącego już opata. Stwierdziłem, że życie zakonne jest dla mnie za trudne i jest mało prawdopodobne, abym wytrzymał. Opat, widząc moją postawę w zakonie, zaproponował, abym został przynajmniej do końca nowicjatu. Na zawsze zapamiętam słowa, które wtedy wypowiedział: „Jak na ciebie patrzę, to widzę, że jesteś urodzonym mnichem” – ojciec Bartłomiej kiwa głową, jakby wciąż stał przed swoim przełożonym. – Potraktowałem jego głos jak głos Boga. I rzeczywiście: postanowiłem, że poczekam do końca nowicjatu i wtedy podejmę ostateczną decyzję. Dobrze, że

**mądry opat  
mnie ostudził!**

Minęły obawy, lęk przed tym, czy sobie poradzę w rozwoju duchowym, czy intelektualnym. Pod koniec nowicjatu nie bardzo nawet pamiętałem o naszej rozmowie. Złożyłem podanie o dopuszczenie do ślubów. Od tej pory nie miałem już dylema-

tów. Słowa opata dziś, w dniu prymicji, szczególnie jasno do mnie dochodzą – mówi po odprawieniu pierwszej Mszy św. w swojej rodzinnej bazylice kołobrzesckiej.

A ta wypełniona jest po brzegi. W ławce blisko ołtarza stoi mama i brat z rodziną. Modlili się także w Krakowie, kiedy ich Waldek leżał przed ołtarzem, a później zapomniiał rozłożyć ręce na „Ojczyce nasz” przy sprawowaniu Eucharystii. – O brata się nie martwiłem – on miał już swoją rodzinę. Bartdziej martwiłem się o mamę, która po-

została sama (tata zginął, kiedy miałem 10 lat). Po latach brat mi powiedział, że kiedy byłem w postulacie, wystarczyło, że przy stole wymieniono moje imię, a mama już bardzo płakała. Ale kiedy otrzymałem habit zakonny i przyjechała do mnie, zobaczyła, że

**nie mieszkamy  
za kratą  
i nie śpimy  
w trumnach,**

że jest tu normalnie – widziałem, że nawet się cieszy – wspomina tamte chwile o Bartłomiej. – Wiem, że tata też się cieszy z tego, że wybrałem taką drogę. Wierzę, że jest zbawiony i pewnie jest bliżej Pana Boga niż ja. A ja bardzo chciałbym być wierny swojemu powołaniu, Chrystusowi, obowiązkowi. Chciałbym jak najwięcej czasu spędzać w konfesjonale, nie tylko w czasie wyznaczonym. Już trochę spowiadałem i widzę, jak ważny to sakrament. Chciałbym być pomostem, pomocą dla szukających swojej drogi” – wyznacza dalszy kierunek swojej historii. ■

*Od redakcji:  
Czerwiec był czasem prymicji. Wszystkim neoprezbiterom życzymy wszelkiego błogosławieństwa. Pamiętajmy także o tych kapłanach i siostrach zakonnych, którzy pochodzą z naszej diecezji, ale swoją posługę sprawują czasem daleko poza jej granicami.*

## Sonda: RADOŚĆ Z WŁAŚCIWEJ DROGI

MAMA O. BARTŁOMIEJA

– Jestem szczęśliwa. Uszanowałam decyzję syna. Był zawsze w kręgu Kościoła. Szukał swojego miejsca. A dziś cieszę się jego szczęściem! Przed wstąpieniem do zakonu przygotowywał mnie na wszystko. Na początku miałam wielki lęk, ale wynikało to z niewiedzy. Nic nie wiedziałam na temat Zakonu Cystersów. Pojechałam do niego i przekonałam się, że żyją normalnie, tworząc prawdziwą rodzinę.



RADEK – STARSZY BRAT  
O. BARTŁOMIEJA

– Decyzja Waldka była do przewidzenia. Pisał do różnych zakonów. A jednak w pierwszej chwili trudno mi było w to uwierzyć. Nikt nigdy nie próbował mu tego odradzać. Był taki moment, kiedy zawałał się. Chciał wrócić. Powiedzieliśmy, że w takim razie pieczemy tort na przywitanie. Ale zadzwonił, że jednak zostaje. I dobrze. Życzę mu, aby został sobą. By, będąc tam, pozostał z nami.



BARTEK HAPONIUK – KOLEGA

– Teraz na stałe mieszkam i pracuję w Toruniu. Ale wybrałem się do Krakowa na święcenia Waldka, a dziś na prymicję do naszego rodzinnego miasta. Niezmiernie się cieszę, że mój kolega został kapłanem. Jestem dumny z tego, że kiedyś namówiłem go, by został ministrantem. Było to w piątej klasie szkoły podstawowej. Zamknęło się jakieś koło – teraz on będzie przyprowadzał ludzi do Chrystusa.



**O. Bartłomiej  
z mamą**



Katecheza przed uroczystościami na Górze Chełmskiej

# Eucharystia – znakiem i pokarmem miłości małżeńskiej

Bóg w swojej Opatrzności troszczy się o nas, ludzi, jak najlepszy ojciec i najlepsza matka. Jego troska o nas przejawia się na wiele sposobów, a jednym z najważniejszych jest zapewnienie nam duchowego pokarmu w drodze do nieba, to znaczy Eucharystii.

Naród wybrany był karmiony manną podczas wędrówki z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej; Chrystus daje wierzącym w Niego już nie mannę, ale siebie samego pod postaciami chleba i wina.

## Eucharystia

„jest samym źródłem małżeństwa chrześcijańskiego” – pisał Ojciec Święty Jan Paweł II. Dlaczego Eucharystia jest tak istotna dla właściwego, pełnego rozwoju małżeństwa?

Istotą małżeństwa jest miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą, a wzorem, przykładem miłości prawdziwej jest nie kto inny, jak tylko Bóg, który w Jezusie Chrystusie wydał się za nas na śmierć krzyżową. Św. Jan Apostoł pisze, że „Bóg jest miłością” (1J 4,16). On okazał nam swoją miłość nie tylko w słowach, ale przede wszystkim w czynach. Miłość nie polega zatem na uczuciach, emocjach czy składanych obietnicach. Papież Benedykt XVI w swojej encyklice *Deus caritas est* (Bóg jest miłością) przypomniał, że szczytem miłości chrześcijańskiej jest miłość agape, tzn. miłość, która polega na służeniu drugiemu, na trosce o



TADELUSZ ROGOWSKI

drugiego. Jest to miłość, która nie szuka samej siebie, ale dobra ukochanej osoby. Miłość, która jest gotowa do wyrzeczeń, do poświęceń, która nie tylko przyjmuje je biernie, ale nawet ich poszukuje. W drodze ku miłości agape Bóg nie zostawia nas samych, ale daje nam siebie w Eucharystii.

Msza święta jest nie tylko ucztą, posiłkiem, ale przede wszystkim uobecnieniem ofiary krzyżowej Chrystusa, tzn. Jego daru z siebie z miłości do nas. On wciąż na nowo nam się daje i sprawia, że ten, kto Go przyjmuje z miłością, staje się do Niego podobny, zaczyna kochać tak jak Jezus. W małżeństwie spotykają się dwie osoby, dwie miłości, ale i dwa egoizmy. Czasami bywa tak, że ktoś na pierwszym miejscu stawia siebie samego, własne potrzeby lub wyobrażenia o tym, jacy mąż lub żona powinni być. Takie pojmowanie miłości szybko doprowadzi jednak do rozczarowania. Jeżeli zaś małżonkowie, przyjmując Ciało i Krew Chrystusa, włączają się w miłość Chrystusa, która jest nieodwo-

**Od 15 lat, od chwili poświęcenia kaplicy przez Jana Pawła II, rozlega się po Górze Chełmskiej dźwięk dzwonu zapraszającego do spotkania z Chrystusem obecnym w Eucharystii**

łalna, polega na całkowitym i bezinteresownym darze z siebie, na ciągłej gotowości przebaczenia, wtedy będą potrafili przełożyć te postawy Chrystusowe na swoje własne życie.

## Miłość,

której uczy Chrystus w Eucharystii, jest to miłość płodna, otwar-

ta na potomstwo. Ofiara Chrystusa przyniosła, i wciąż przynosi, owoce. Podobnie rodzice – jak mówił Jan Paweł II – dając życie własnemu dziecku, naśladują Boga, który daje życie. Niekiedy jest to miłość, która wymaga ofiary, jak pokazuje przykład Joanny Moll, która będąc w stanie błogosławionym, odmówiła leczenia, mogącego zabić jej dziecko, i w ten sposób umarła, dając życie. Aby karmić się Chrystusem obecnym w Eucharystii, nie możemy żyć w grzechu śmiertelnym, musimy mieć serce czyste i żyć w stanie łaski uświęcającej. Ponieważ nikt z nas nie jest bez grzechu i zawsze potrzebujemy nawrócenia, Pan Bóg zоставił nam w swojej dobroci sakrament pojednania i poku-

ty. W nim otrzymujemy, wciąż na nowo, szansę rozpoczęcia naszej wędrówki ku miłości agape.

## Niedzielną Msza święta

jest dla rodzin chrześcijańskich najważniejszym spotkaniem z Chrystusem obecnym w Eucharystii. Jest to pamiątka zmartwychwstania Chrystusa, ale przypomina nam ona dzień szabat, w którym Żydzi wspominają wielkie dzieła Boga: stworzenie świata i wyzwolenie z niewoli egipskiej. Dla nas niedziela jest również dniem dziękczynienia za Opatrzność Boga nad nami, za dar życia, za Jego miłość, która umacnia miłość małżeńską. Dzień Pański przypomina nam, że „nie samym chlebem żyje człowiek”, że każdy z nas jest kimś większym, więcej niż zjadaczem chleba, producentem czy konsumentem. Podczas niedzielnej Eucharystii doświadczamy, że jesteśmy stworzeni z miłości i dla miłości.

**Ks. JAN BUJAK**

## KS. DR JANUSZ BUJAK

po święceniach kapłańskich w 1992 roku studiował w latach 1994–1999 teologię dogmatyczną na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Obecnie jest wykładowcą teologii w Wyższym Seminarium Duchownym i w Instytucie Teologicznym. Zaangażowany w duszpasterstwo rodzin kręgów Kościoła Domowego Ruchu Światło–Życie.





Pomorskie historie

# Obóz jeniecki w Bornem Sulinowie

We wrześniu 1939 roku w Kłominie, w gminie Borne Sulinowo, kilkanaście kilometrów od Jastrowia, powstał niemiecki obóz przejściowy dla jeńców wojennych.

Oflag składał się z dwóch części: w obozie górnym w pierwszej fazie przebywało ok. 8 tys. jeńców polskich. Zgromadzono tu również około 2300 cywilów. Na przełomie 1939 i 1940 roku jeńcy wybudowali obóz dolny, w którym w listopadzie umieszczono 26 tys. Rosjan. Później do obozu przybyło 5 tys. jeńców francuskich, wśród nich był Paul Ricouer, znany filozof. W roku 1942 przeniesiono ich do obozu w Choszczynie. Do końca wojny w Kłominie przebywali już tylko Polacy. Po upadku powstania warszawskiego umieszczono w nim także dwie grupy (350 i 800 osób) powstańców. W sumie liczebność obozu wzrosła do prawie 8 tys. polskich oficerów. 4 lutego obóz wyzwoliła I Armia Wojska Polskiego.

## Ziemia kryje prochy

Na ślad obozu natrafiono zupełnie przypadkowo. Ktoś znalazł szczątki ludzkie w wykopie czołgowym i zawiadomił o tym leśniczego Tomasza Skowronka. W czerwcu 2001 roku do Bornego przyjechał Jan Nowak-Jeziorański, słynny „kurier z Warszawy”, na uroczystość nadania szkole swojego imienia. Na liście powstańców warszawskich więzionych w Bornem odnalazł swoich kolegów. Jeszcze tego samego dnia zadzwonił do Władysława Bartoszewskiego i Andrzeja Przewoźnika. Niebawem rozpoczęły się prace wykopaliskowe, prowadzone przez prof. Andrzeja Koła z Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, który podobne prace wykonywał w Je-



RYSZARD MIKIETYŃSKI

dwabnem, Miednoje i Charkowie. Odkryto trzy miejsca pochówku jeńców. Na największym cmentarzu jest 506 zbiorowych mogił, w których spoczywa 10–11 tysięcy ludzi.

## Olimpiada w oflagu

Powszechnie wiadomo, że w obozie tym przebywał Leon Kruczkowski, który po wyzwoleniu mieszkał jakiś czas w Jastrowiu, gdzie napisał „Pierwszy dzień wolności”. Więźniami byli także Stanisław Ryszard Dobrowolski, prof. Aleksander

**W 2004 r. w miejscu, gdzie znajdowała się obozowa kaplica, biskup Ignacy Jeź dokonał poświęcenia krzyża wykonanego z metalowych elementów znalezionych na miejscu oflagu. Autorem krzyża jest artysta rzeźbiarz Zygmunt Wujek**

Gieysztor, Adam Rapacki oraz Zygmunt Weiss, przedwojenny i powojenny dziennikarz „Przeglądu Sportowego”, który także w obozie wydawał gazetę wieszaną na tablicy ogłoszeń (ogółem wyszło ponad 1500 numerów). W oflagu rozgrywane były mecze ligi piłkarskiej, a w 1944 roku odbyły się tutaj Igrzyska Olimpijskie, w których startowało 464 zawodników w kilku nastu konkurencjach. W obozie toczyło się intensywne życie kulturalne. Działał Zespół Teatru Symbolów – w nim pierwsze kroki stawiali póź-

niejsi znani aktorzy Józef Słotwiński i Bolesław Płotnicki. Istniała orkiestra obozowa, była też biblioteka licząca około 12 tys. książek. Działała także obozowa poczta, wydawano okolicznościowe znaczki i karty. Pierwsza książka o powstaniu warszawskim została napisana właśnie tutaj.

## Niezwykła historia

Jedną z ciekawszych historii związanych z tym miejscem dotyczy prof. Aleksandra Gieysztor. W czasie powstania warszawskiego żona prof. Stefana Kieniewiczza, znanego polskiego historyka, Zofia, urodziła córkę Teresę. Warunki były bardzo ciężkie, głód i ciężki poród sprawiły, że dziecko było umierające. Aleksander Gieysztor, który razem z Kieniewiczem był pracownikiem Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, podarował pani Zofii puszkę niemieckiego mleka w proszku. Dzięki temu dziecko przeżyło. Po powstaniu pani Gieysztor trafiła do oflagu w Gross Born, gdzie spotkała Henryka i Hipolita Kieniewiczów, braci Stefana i szwagrow Zofii, i opowiedziała im historię narodzin dziecka. Henryk po wyzwoleniu wyjechał do Szkocji, gdzie zmarł. W 1998 roku wdowa po nim, Róża Kieniewicz, przyjechała do Polski i zwiedziła teren po obozie. Dwa tygodnie po jej wyjeździe leśniczy Tomasz Skowronek otrzymał od niej kopię pamiętnika napisanego przez Henryka Kieniewiczza. A co się stało z małą dziewczynką, Teresą? Została karmelitantką bosą i przebywała w klasztorze w Bornem Sulinowie. Nie znając tej historii, w 1993 roku napisała do stryja Henryka list, że jest w miejscowości Gross Born. Wówczas dostała od niego list ze słowami: „Przecież ja tam całą wojnę w oflagu byłem...”.

RYSZARD MIKIETYŃSKI

## PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Brzeźnie

## Ciężko za mną nadążyć

Brzeźno to niewielka miejscowość położona w dekanacie Świdwin. Pozbawiona zakładów przemysłowych czy atrakcji turystycznych, z dala od dużych ośrodków miejskich.

– Bieda i brak pracy to największe problemy społeczności, podobnie jak wszędzie na tych terenach – opowiada proboszcz Henryk Urzykowski. – Część mieszkańców jest bardzo niezaradna, bo do tego przyzwyczail ich system gospodarstw PGR. Nic im się nie opłaca. Wciąż oczekują pomocy organizacji charytatywnych, łącznie z naszą miejscową Caritas, a w dodatku często ta pomoc ich nie satysfakcjonuje. Na szczęście nie wszyscy myślą w ten sposób.

### Razem można więcej

W tak małej społeczności trzeba umieć dobrze się zorganizować i współpracować. Ogromnym sukcesem jest odrestaurowanie wnętrza kościoła parafialnego. Prace remontowe trwają prawie od roku, bo trzeba było usuwać starą farbę olejną, którą wszystko było wymalowane. Był to wielki wysiłek dla wspólnoty, przede wszystkim finansowy. Dwudziestoosobowej parafialnej Caritas przewodniczy Marzanna Janas. To najbardziej prężna i aktywna grupa. Cieszy, że w



KAROLINA PAWŁOWSKA

jej działalność zaangażowali się nauczyciele miejscowego Zespołu Szkół. – Szkoła jest bardzo przychylna wszelkim akcjom podejmowanym przez Kościół. To zasługa dyrektora Jolanty Zbieg i całego grona pedagogicznego – wyjaśnia proboszcz. – Nie bez znaczenia jest także praca dwóch katechetek Heleny Stapurewicz i Małgorzaty Paruch-Kacprzak.

### Grupy i wspólnoty

Wokół kościoła parafialnego równo przyszyta trawa, cały teren pięknie wysprzątany. – Sami dbamy o wszystko – mówią z dumą mieszkańcy o swoich kościołach – bo kościół powinien być w każdej wsi. W parafii jest pięć świątyń i kaplica. Takie rozdrobnienie wspólnoty utrudnia czasem pracę duszpasterską. – Na szczęście nigdzie nie jest daleko – śmieje się ks. Henryk – ale jak przyjeżdżają księża na rekolek-

cje, mówią, że w niedzielę ciężko za mną nadążyć. Przy tak napiętym grafiku niedzielnym nie da rady zrobić jakiegos dłuższego spotkania w kościołach filialnych, ale mamy jeszcze sześć pozostałych dni w tygodniu i zawsze można do nich dojechać po południu, wspólnie pracować i modlić się.

Przy każdym z kościołów parafii jest Żywy Różaniec, udało się także stworzyć jedną różę młodzieżową. W każdej miejscowości jest lokalna rada parafialna. Nie brakuje także ministrantów oraz chętnych do śpiewania – w przygotowanie liturgii w Pęczerynie włącza się nawet działający we wsi zespół folklorystyczny „Leszczyna”. W lecie parafię odwiedzają oazowicze, podopieczni księży salezjanów. – Parafia na takich gościach zyskuje, bo chociaż troszkę mieszkańców rozruszają, rozśpiewają i zachęca do wspólnej modlitwy – mówi proboszcz.

KAROLINA PAWŁOWSKA



### KS. HENRYK URZYKOWSKI

ur. 25.12.1952 r., święcenia kapłańskie przyjął 30.04.1978 r. Był proboszczem w parafii pw. Zwiastowania NMP w Łącku. Od 21.08.1997 r. jest proboszczem w Brzeźnie.

**Kościół pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Brzeźnie, wybudowany w XIX w. w stylu neoromańskim, poświęcony został 15.05.1947 r.**

### ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem proboszczem w Brzeźnie już dziewięć lat i widzę, że współpraca układa nam się bardzo dobrze. Procent niewierzących czy obcych wyznań jest znikomy. Nie ma właściwie ludzi, którzy byliby jakoś wrogo nastawieni do Kościoła. Prawie wszyscy przyjmują księdza w czasie kolędowej wizyty duszpasterskiej. Parafianie tworzą fantastyczną wspólnotę. Gdy widzą, że jest jakiś problem, od razu oceniają, na ile mogą liczyć na pomoc proboszcza w tej sprawie i biorą się do pracy. Inicjatywa wychodzi od nich. Tak było np. z ufundowaniem pięknego kutego ogrodzenia wokół kościoła w Rzepczynie. To ludzie biedni, ale bardzo kochani. Jedyne, co mogliby zmienić, to częściej chodzić do kościoła. W lecie bardzo spada frekwencja, głównie dlatego, że ludzie podejmują się prac sezonowych, nawet dzieciaki jeżdżą na plantacje truskawek albo porzeczek, nawet kosztem Mszy św. Mamy też swoje problemy. XVI-wieczne kościoły w Pęczerynie i Rzepczynie domagają się pilnie remontu. Mamy już przygotowane kosztorysy, ale to są kwoty przekraczające nasze możliwości, zupełnie nie-realne dla możliwości parafii.

### Zapraszamy na Msze św.

- W niedzielę: 8.30 Więclaw, 9.30 Łabędzie, 10.30 Brzeźno, 11.30 Pęczeryno, 12.30 Rzepczyno
- W dni powszednie – 18.00 w Brzeźnie